

lęk – reakcją nań jest powrót do bezpiecznej krainy intelektualnego dzieciństwa, świata poukładanego przez duchowych przewodników, którzy znają odpowiedzi na wszystkie egzystencjalne rozterki. Czyż można się temu dziwić? Pytam o to bez krztyny ateistycznej wyniosłości. Powszechność tego rodzaju postaw skłania mnie do potraktowania religii serio, co nie oznacza wszakże uznania teologicznej ekwilibrystyki intelektualnej za pełnowartościową filozoficznie argumentację. W tym sensie dystansuję się nieco wobec Dawkinsowskiej krucjaty przeciwko religijnym uzurpacjom; bliższa jest mi natomiast idea głoszona między innymi przez Dennetta, aby religię uczynić zjawiskiem naturalnym, uwarunkowanym ewolucyjnie, i jako taką właśnie – badać naukowo. W „obrońcach krzyża” protestujących na Krakowskim Przedmieściu wolę widzieć frapujący obiekt badań psychologicznych niż przeciwników światopoglądowych czy politycznych.

Książka Kooijmansa nie tylko zatem ukazuje czas miniony – a czyni to w sposób literacko niezwykle urokliwy – lecz również prowokuje do przyjrzenia się zupełnie współczesnym odbłaskom dawnych dylematów. Jak zauważył Aldous Huxley: *Urok historii oraz enigmatycznych nauk, jakich nam udziela, polega na tym, że mijają epoki i zasadniczo nic się nie zmienia, mimo to wszystko jest z gruntu odmienne. W ludziach żyjących w innych czasach i w obcych kulturach postrzegamy siebie samych, i to aż nazbyt ludzkich, jednocześnie jednak jesteśmy świadomi tego, iż układ odniesienia, w którym żyjemy, zmieniał się nie do poznania, poczynając od tamtych odległych stuleci; że sądy i twierdzenia, które niegdyś uchodziły za aksjomaty, obecnie już są nie do utrzymania oraz iż to, co dziś wydaje nam się najbardziej oczywiste, niegdyś odrzuciłby nawet najodważniejszy spekulatywny umysł.*

**Tomasz Zarębski**

## Wojna i miłość

**Jacek Kowalski  
i Klub Świętego Ludwika**  
HMS Consulting  
nagranie: 2009  
wydanie: 2009

Jako przechadzkę po środkiej Francji i dawnej Prowansji, z zahaczeniem o wiele innych zjawisk znanych z historii i kultury średniowiecznej – od krucjat aż po bitwę pod Grunwaldem – zapowiada materiał nagrany na płycie jej twórcą Jacek Kowalski. Ów pieśniarz, Sarmata, poeta, tłumacz, historyk sztuki, znany z licznych koncertów i wydawnictw sławiących kulturę staropolską, od dłuższego czasu zajmuje się również poezją i muzyką średniowieczną, głównie sztuką trubadurów, truverów i minnesingerów. Od 1996 roku, kiedy to powołał do życia Klub Świętego Ludwika, jego działania nabrały cech pełnego profesjonalizmu i mogą być porównywane do dokonania najlepszych europejskich zespołów wyspecjalizowanych w tego typu repertuarze. Olbrzymia w tym zastęga Tomasza Dobrzańskiego – autora opracowań i aranżacji, bazujących na oryginalnym, dawnym instrumentarium. Na omawianej płycie w składzie klubowiczów odnajdujemy jeszcze: Agnieszkę Obst, Julię Kosendiak, Olgę Czernikow, Marka Nahajowskiego, Henryka Kasperczeka i Jacka Muzioła.

Tym, co wyróżnia propozycje Jacka Kowalskiego, spośród innych prezentacji muzyki średniowiecznej w naszym kraju, jest tłumaczenie tekstów na język polski. Dla wielu miłośników muzyki dawnej +

jest to koncepcja nie do przyjęcia, zniekształcająca oryginalne oblicze odtwarzanych utworów. Oczywiście, trudno wyobrazić sobie jej upowszechnienie, skutkujące wykonywaniem renesansowych madrygałów, barokowych kantat czy oper w przekładach. Doprowadziłoby to bowiem nieuchronnie do przerwania jedności muzyki i słowa, zburzenia naturalnego brzmienia i charakteru danego dzieła.

W tym jednak przypadku rzecz wygląda inaczej. Po pierwsze, związek muzyki i słowa w monodii rycerskiej jest stosunkowo luźny – podstawą jest tu tekst, a symboliczne utrwalenie warstwy dźwiękowej (wyłącznie melodia) nie tylko dopuszcza, ale wręcz narzuca stosunkowo dużą swobodę jej opracowania. Po drugie, tłumaczenia Jacka Kowalskiego są niezwykle wysmakowane i wartościowe pod względem poetyckim. I wreszcie po trzecie, pomimo wspomnianego już wysokiego profesjonalizmu strony wykonawczej, artysta ten bynajmniej nie dobija się do świata tak zwanej muzyki poważnej, kojarzonej z salami koncertowymi i opisywanej przez krytyków renomowanych pism. Czy jednak muzykę średniowieczną w ogóle można do tego świata zaliczać? Raczej nie, a jej funkcjonowanie w filharmonicznej rzeczywistości zazwyczaj wypada cokolwiek sztucznie. Wizja Jacka Kowalskiego i Klubu Świętego Ludwika jest więc bardzo dobrą i trafną alternatywą przedstawiania twórczości rycerzy poetów, uczynienia z niej wartości żywej i trafiającej bez żadnego ograniczenia do słuchacza podczas nie tyle koncertów, ile spotkań, odbywanych w kameralnej, swobodnej atmosferze. Jak widać, można się z nią również zapoznać za pośrednictwem płyty.

Warto z pewnością posłuchać polskich wersji średniowiecznych „przebojów”, takich choćby jak „Calenda maia” Raembautz de Vaqueirasa czy „Pieśń palestyńska” Waltera von der Vogelweide’a oraz innych miłosnych wyznań i wojen-

nych opowieści, podanych rzetelnie, lecz z dużą dozą fantazji i humoru. Słuchając ich, nie mamy wątpliwości, że obcujemy oto z muzyką rozrywkową, która, tak jak przed wiekami, bawi swoich odbiorców – wzrusza lub rozśmiesza, skłania do refleksji, ale i zaskakuje nagłym pomysłem, dźwiękowym ornamentem lub onomatopieją. Na krążku znalazł się również jeden utwór w całości oryginalny, prezentujący Jacka Kaczmarskiego – **pólszlachcica szaraczkowego herbu Korab**, jak sam mówi o sobie – w tożsamej roli do średniowiecznych poetów-kompozytorów, a jest to, „Rycerz Smys, czyli legenda herbowa Korabiotów”. Całość kończy anonimowa „Pieśń o bitwie pod Grunwaldem”, dobra zachęta do sięgnięcia po najnowszą produkcję fonograficzną tych wykonawców – „Grunwald 1410 po Kowalsku”.

**Witold Paprocki**